Nr. 121. **Lwów dnia 28. Maja 1861.** **Wtorek.**

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych.

Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł. w. a.

Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

GŁOS

…oszenia przyjmuje Administracya „Głosu“ z opła… d wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 10 centów, za każde następne po 5 centów, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 centów od każdego umieszczenia. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie frankują się.

Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu“ w rynku w domu narożnym pod l. 179. na drugiem piętrze.

Lwów dnia 27. maja.

Powiedzieliśmy w naszym sobotnim numerze, że postępowanie obecnego Ministeryum nie jest niczem innem, jak tylko przedłużeniem Bachowskiego systemu pod zmienionemi cokolwiek formami. Do dnia dzisiejszego wystąpiły właśnie w tej kwestyi do zawziętej ze sobą walki dzienniki wiedeńskie. Pisma centralistyczne pod przewództwem ministeryalnej „Donau-Zeitung“, która zresztą już teraz wcale nieministeryalną wojuje bronią, usiłują dowieść: że Ministeryum p. Schmerlinga odpowiada zupełnie swojemu powołaniu, że jego postępowanie zgodne jest z Cesarskim dyplomem, mową tronową i odpowiedzią Cesarza na adres Rady Państwa, że mamy konstytucyę wcale zadawalającą, że patenty z dnia 26. lutego są doskonałe i t. p., — i odpowiadają im zaś na to dzienniki broniące zasady autonomii i narodowości, dowodząc faktami: że Ministeryum p. Schmerlinga nie odpowiada wcale swym obowiązkom, że jego postępowanie jest wbrew przeciwne wyż wymienionym objawom Najwyższej woli, że konstytucyi wcale nie mamy, że patenty z lutego są zupełnie chybione, zgoła że Ministeryum obecne jest żywym wyrazem Bachowskiego systemu, z tą tylko jedną od niego różnicą, że system ten utrzymywał przez czas swych rządów przynajmniej pozory jakiegoś porządku, a dzisiaj nawet i te pozory zniknęły, ustąpiwszy miejsca a n a r c h i i. Wyborny w tej kwestyi artykuł pod napisem: „G d z i e j e s t a n a r c h i a ?“ przyniosły wczorajsze „Neueste Nachrichten“, który tak dalece przypada do naszych przekonań, iż nie możemy się oprzeć pokusie, ażeby go nie powtórzyć w streszczeniu.

„Gorliwi zwolennicy i przedstawiciele Schmerlingowskiego systemu“, pisze ten dziennik w 140 numerze, „załamują ręce nad tą anarchią i swawolą, która teraz ma w pół-wolnych Węgrzech panować. Niemieccy podróżni, którzy się do tego dzikiego kraju udali, opowiadają nam wprawdzie, że ani śladu tej zatrważającej anarchii nie dostrzegli, lubo zarazem nas upewniają, że także i od policyi nie byli napastowani. Jedyną rzeczą, która niemieckiego podróżnika w Węgrzech zadziwia, jest jedność w politycznych opiniach, która od granic do granic we wszystkich warstwach społecznych tego kraju panuje. Jedność ta wszakże musi być koniecznie zadziwiająca dla kogoś takiego, który się przyzwyczaił z wiedeńskimi politykami obcować, albo który o zgodnych życzeniach i potrzebach mieszkańców austryackiego Państwa z rozpraw Rady państwa się dowiaduje. Anarchii w pojęciach z tamtej strony Lejty bez wątpienia n i e m a; ale z tej strony Lejty tylko jedno polityczne pojęcie jest niewzruszone, a to pojęcie g w a ł t u. Czy ten gwałt występuje w imię rządu absolutnego, czy nazwanego konstytucyjnym, to ostatecznie dla losów Austryi jest obojętnem. Wszystko zaś, co po za granice pojęcia gwałtu przechodzi, stanowi tu taką plątaninę życzeń i widoków, którą rozplątać się nie udało dotąd ani p. Schmerlingowi, ani też Radzie Państwa.“

„Ależ przynajmniej w machinie państwa, w organizacyi wewnętrznej i administracyi nie masz u nas anarchii, powiadają nam głosem tryumfującym centralizatorowie: „„My żyjem w pokoju i ładzie, w gołębiej cichości płacimy podatki, stosujemy się do rozporządzeń urzędów, oczekujemy cierpliwie tego co nastąpi i okazujemy się tak godni naszego nowego powołania, jak to konstytucyjnym obywatelom przystało.““

„I któżby temu zaprzeczył? Na pozór wszystko się dzieje tym samym spokojnym, porządnym trybem, do jakiegośmy od lat dwunastu przyzwyczajeni. Możemyż jeszcze więcej pożądać? Mamy konstytucyę, p. Schmerling nas o tem zapewnia; chcemy rządzić konstytucyjnie, p. Lasser klnie duszę i ciało, pod konstytucyą musimy pozostać, i jeśli Węgry temu nie chcą dać wiary i wymagają jeszcze innych gwarancyj, to zostaną zmuszeni żyć z nami konstytucyjnie. Nic niemasz piękniejszego, jak taka konstytucyjność: kto nie chce być tak samo konstytucyjnym jak my, ten nie wart żadnej konstytucyi?

„Ale jakżeto dziecinne są wasze konstytucyjne pojęcia! jak łatwo wsunąć wam jakąś zabawkę do ręki i wpoić w was wiarę, że posiadacie — władzę parlamentarną!“

„Mamyż my konstytucyę? żyjemyż konstytucyjnie? nie masz u nas anarchii? jestże to prawda?“

„Cóż to jest anarchia? po niemiecku: bezprawie. Jużci bez wątpienia praw mamy więcej niż trzeba. Praw niemal tyle jak urzędników — a ustaw, okolników i dodatkowych rozporządzeń tyle, ile urzędników nadliczbowych. Ale któż zna te wszystkie prawa, ustawy i rozporządzenia? Czyż jest choćby nawet urzędnik, któryby nam potrafił powiedzieć, czy ta albo owa ustawa jeszcze jest prawomocną, czy przez jaką dodatkową ustawę nie została zniesioną, czy w tym albo owym wypadku w skutek jakiegoś osobnego rozporządzenia nie należy u wyższej władzy objaśnienia zasięgnąć?

Tu leży zaraz jedna część anarchii. Ustawy wodzą się za łby ze sobą, urzędnicy wodzą się za łby z ustawami, urzędnicy wodzą się za łby pomiędzy sobą — a przy tem wszystkiem każdy to robi, co mu się podoba, i z czego może się przed swem sumieniem, albo przed swym przełożonym usprawiedliwić.“

„Mamyż my konstytucyę?“

„Przejrzyjmy tylko protokoły policyjne: ileżto dzienniki w ostatnich czasach otrzymały ostrzeżeń, ile im skonfiskowano numerów, a ile z nich nie uległo zakazom? A ilu obywateli internowano, konfinowano albo pod dozór policyjny oddano?“

„Mamyż my konstytucyę?“

„W życiu konstytucyjnem wolno przecież mówić swobodnie, nietylko w Radzie Państwa, nietylko w dziennikach, nietylko w gościnie i przy herbacie, ależ i w kole poważnem, gdzie mężowie publicznie się na to gromadzą, ażeby radzili o sprawach publicznych. Czyż i to nam niewolno? A nie. Nawet posłowi nie wolno się z swymi wyborcami porozumieć. I zakaz ten nie wypływa z Ustawy Związkowej z r. 1852, która tylko Stowarzyszeń akcyjnych i ochronek dotyczy, ale przynosi go nowa konstytucyjna ustawa nowego konstytucyjnego ministra.“

„A tak jest bardzo wiele rzeczy, które jawnie dowodzą, że ten przesławny konstytucyjny porządek jest bardzo wątpliwej wartości — a my mimo niego żyjemy w daleko rozwiozlejszej anarchii, niżeli zuchwali Węgrzy za Lejtą.“

„U nas panuje anarchia w głowach, w ustawach, w obecnych stosunkach, w życzeniach, widokach i wymaganiach Ile głów, tyle rozumów — a na nie wedle zdania centralistów, jest tylko jedno lekarstwo: oto należy na wszystkie głowy zaciągnąć gęsto utkaną szlafmycę, albo miecz nad niemi zawiesić. Taka ogólna szlafmyca — to konstytucya; a miecz — mniejsza o to, jakie jest jego nawisko, ale niech nas Bóg broni od niego.“

Tak piszą „Neueste Nachrichten“. Gdybyśmy takim samym tonem pisali, do jakiego zresztą rozjątrzenie powszechne doprowadziło dzisiaj wszystkie dzienniki wiedeńskie, a w który popadła już nawet ministeryalna „Donau-Zeitung“, to byśmy mogli dodać do tego: iż naszem zdaniem jeszcze daleko lepszem byłoby na tę anarchię lekarstwem, gdyby obudwóch środków razem użyto. Wtłoczyć ludom na głowę taką konstytucyę — szlafmycę, a nad ich głową zawiesić miecz, stan oblężenia, to byłby środek najlepszy. I mówiąc prawdę taki jest właściwie dzisiejszy stan rzeczy; takim przynajmniej nam się wydaje, którzy żyjemy w Galicyi....

Porzucając jednakże ten cierpki ton niemieckich dzienników, od którego my do trawienia naszej goryczy zmuszani, jeszcze się zawsze bronimy, winniśmy zrobić uwagę: iż jakkolwiek „Neueste Nachrichten“ dały bardzo trafny obrazek panującej obecnie w austryackiem Państwie anarchii, przedstawiły nam wszakże to tylko, jak się starodawna anarchia na nowem konstytucyjnem polu wydaje, ale nie wykazały głównego na teraz a wcale nowego jej źródła. Naszem zdaniem źródłem tem jest Ministeryum p. Schmerlinga. Ministeryum to bowiem, które objęło rząd Państwa, ażeby niem rządzić na zasadzie Cesarskiego dyplomu, któremu zasadę tę zalecono powtórnie z góry w mowie tronowej i po raz trzeci jeszcze w odpowiedzi Cesarza na adres Rady Państwa, Ministeryum takie, które co chwila otrzymuje rozkazy wprowadzenia w życie zasady narodowości i autonomii, a mimo to działa w duchu centralizacyi i wszystkie siły wytęża, ażeby na koszt autonomii zcentralizować władzę a na koszt narodowości dać żywiołowi niemieckiemu przewagę, — Ministeryum takie jest oczywiście w sprzeczności z fundamentalnemi ustawami Państwa, oczywiście się jeży przeciwko woli Najwyższej a ztąd oczywiście jest głównem siedliskiem anarchii. Jest tedy bez wątpienia niezmiernie wiele nieładu, zamętu i anarchicznych żywiołów w tem wszystkiem co Państwo odziedziczyło po ministeryum Bachowskiem; ale głównem źródłem, z którego dzisiejszy nieład i zamęt wypływa, główną podstawą na której się dzisiejsza anarchia opiera, głównym ołtarzem, z którego pęd otrzymuje i w którym czerpie otuchę, jest Ministeryum p. Schmerlinga. Jakim sposobem, w jakich nadziejach i w jakim celu to Ministeryum do dziś dnia się utrzymuje? — jest dla nas zagadką, której rozwiązać nie umiemy a przynajmniej rozwięzywać nie chcemy.

Wróćmy raczej do naszego założenia. Dzienniki niemieckie, węgierskie, czeskie i inne słowiańskie, dowodzą dostatecznie, że to, co się dziś dzieje w wewnętrznem gospodarstwie austryackiej Monarchii, nie jest czem innem, jak tylko przedłużeniem Bachowskiego systemu. Są to dowody jasne i niezaprzeczone, składające ze siebie obraz uderzający jednolitością systemu do tego stopnia, że zdaje się, jakoby jedna malowała go ręka. Nie jest on jednak zupełnym, — brak w nim jeszcze jednego ważnego rysu, — brak wieści dokładnej o tem, co się dzieje w naszej prowincyi. A zaprawdę ważny to rys; bo jeżeli w innych prowincyach system Bachowski jeszcze tylko istnieje, to u nas żyje w całej swej pełni, jeszcze się dalej rozwija i właśnie teraz najbujniejszym okrywa się kwiatem.

Jak w innych prowincyach, tak także i u nas dyplom Cesarski, mowa tronowa i odpowiedź Cesarza na adres jest tylko martwą literą. Przyrzeczono nam autonomię w gminie powiecie i kraju; ale niemasz z niej dotąd ni śladu ani w gminie, ani w powiecie, ani też w kraju. Skarżąc się na to, nie wymagamy rzeczy niepodobnych. Wiemy aż nadto dobrze, że tak gruntowna reorganizacya nie może być dziełem jednej chwili. To też skarżymy się tylko na to, co się dotąd stać mogło, a co się przecież nie stało. Mogło się stać, żeby urzędy zaczęły odtąd postępować w duchu tych zasad, jakie u góry zostały przyjęte i im przekazane do uwzględnienia. Ale i to się nie stało. W urzędach wieje dotychczas duch dawny, Bachowski i biurokracya tak samo burmistrzuje po kraju, jak dawniej, tak samo uważa się za pana a ludność jako sobie poddaną, tak samo ma się za nietykalną i nieodpowiedzialną w obec opinii publicznej, tak samo straszy rząd, siebie i łatwowiernych rewolucyami, tak samo wywleka dziś na widownię dawne straszydło „die polnische Umsturz-partei“, zgoła cały dzisiejszy stan rzeczy uważając za stan rewolucyjny, bierze tę dążność do autonomii, która się na najlegalniejszych opiera podstawach, za zbrodniczą konspiracyę przeciwko całości Państwa i względem niej tak samo się zachowuje, jak się zachowywała przeciwko konstytucyjnym dążnościom w r. 1848. Że się tak dzieje, że dyplom cesarski i dalsze w tym samym duchu przez N. Pana pookreślane zasady żadnego nie znajdują tu uwzględnienia, nie możemy się dziwić nareszcie; nie mogą one być uwzględnione, bo nie chce tego p. Schmerling, bo ich sam nie uwzględnia, bo do jego woli muszą się stosować jemu podległe urzędu.

Ale dlaczego nawet i te zasady nie znajdują tu uwzględnienia, które sam p. Schmerling wypowiedział i przyjął za swoje, tego już wcale nie rozumiemy. Wygląda to prawie na bajkę — a przecież tak jest. Mamy od pana Schmerlinga dokumenty, które nam służą jako prawne podstawy do naszych wymagań. Są niemi: odpowiedź tegoż p. Ministra dana delegacyi naszego kraju w dniu 4. stycznia, Okolnik do Namiestników, patenty z dnia 26 lutego a wreszcie wnioski rządowe, przedłożone Sejmowi. Na mocy tych dokumentów mieliśmy prawo spodziewać się wielu ulg i ulepszeń, z których nietylko wiele się nie ziściło, ale nawet jeszcze i to i owo się zmieniło na gorsze. I tak spodziewaliśmy się przedewszystkiem, że język krajowy zostanie bez zwłoki zaprowadzonym w szkołach, sądach i administracyi. Co do języka istnieją dawniejsze nawet na jego korzyść przepisy — a przez sześć miesięcy jakichże to już nie można było utworzyć przepisów. Wszakże nietylko że żadnych nowych na korzyść języka nie wydano przepisów ale nawet i dawne leżą martwo pomiędzy aktami — a na ich miejscu język niemiecki panuje wszędzie w takim samym stosunku jak dawniej, a nawet w większym, bo pominąwszy już inne na to dowody, nawet sam Wydział Sejmowy otrzymał już trzy intymaty niemieckie. Po ogłoszonych przez p. Schmerlinga zasadach nie mieliśmy wprawdzie prawa spodziewać się, że biurokracya zostanie zmniejszoną; aleśmy mieli prawo spodziewać się, że nie będzie ani pomnażaną, ani też zasilaną żywiołami obcemi ze szkodą krajowców. Mieliśmy również prawo spodziewać się, że biurokracya, jak jej to p. Schmerling wyraźnie nakazał, będzie rzetelnie uwzględniać opinię publiczną. Tymczasem jak dalece biurokracya uwzględnia opinię publiczną, widzieliśmy to najlepiej w czasie wyborów i zresztą o samowolnem jej panowaniu wspomnieliśmy już powyżej; — a jak dalece zamyśla rząd teraźniejszy uwzględniać zasadę narodowości i w urzędach, widzimy ztąd, że w ostatnich czasach, o ile wiemy, trzech urzędników obcych wsunięto tutaj w urzędy, z nader bolesną krzywdą dla pilnie i zdolnie urzędy swe sprawujących krajowców. Po ogłoszonych przez p. Schmerlinga zasadach mieliśmy prawo spodziewać się, że przynajmniej wnioski rządowe będą raźnie wykonywane, a Wydział Sejmowy otrzyma rzeczywiście tę władzę, którą go obdarzyły patenty. Kiedy mu aktów dotyczących tych wniosków nie oddano zaraz po zalimitowaniu Sejmu a jeden z dzienników niemieckich uczynił z tego zarzut krajowemu Rządowi, samiśmy się odezwali przeciwko temu dziennikowi i powiedzieli, że to się tak prędko stać nie może. Ależ do dziś dnia minął już miesiąc cały od zalimitowania Sejmu — a Wydział jeszcze wciąż czeka na te akta napróżno. Niech jeszcze kilka tygodni zaczeka — a wtedy nie trudno mu będzie stracić nadzieję, azali kiedykolwiek te akta otrzyma... Lecz czegośmy się mogli z największą pewnością po Ministeryum p. Schmerlinga spodziewać, to wolności wyrażania opinii. Upewnienie, że nam ta wolność będzie daną istotnie, otrzymaliśmy jeszcze w odpowiedzi p. Schmerlinga w dniu 4. stycznia — a o wolności druku tak mówi Okolnik do Namiestników, że nie zostawia nic do życzenia. Po tym paragrafie Okolnika nie potrzebowaliśmy się nawet niecierpliwić, ażeby jak najprędzej zostało wydanem nowe prawo prasowe, bo jest tam wyraźne zalecenie Namiestnikom, ażeby odtąd obchodzili się z prasą w duchu jak najobszerniejszej wolności. Ale cóż się to z tym paragrafem w rzeczywistości nie stało! Od tego czasu niewiemy sami już ile skonfiskowano numerów, ile rozdano ostrzeżeń i ile powytaczano procesów — a jeden z dzienników miejscowych nawet na kilkomiesięczne skazano milczenie. Oprócz procesów, które prawie zawsze wytaczane bywają za wykroczenia przeciwko zasadom Bachowskiego systemu, nawet i rewizye w biurach redakcyi nie są rzeczą niepodobną, jak tego sami na sobie mieliśmy doświadczenie. A co najosobliwsza, to poczynające się teraz reklamy, nie w drodze sądowej, ale administracyjnej dziennikom narzucane, i to reklamy, nie dotyczące spraw Austryi, lecz Rosyi, co już przechodzi nawet system Bachowski, a przypomina żywo czasy Metternichowskie, św. przymierza i politycznych kartelów. I to się nazywa wolnością druku? — Jestto zaprawdę tylko gorzka ironia wolności. Jakoż możemy z wszelką dobitnością powiedzieć, że pod tym względem cofnęliśmy się jeszcze daleko po za czasy Bachowskie. Tak dalece sprzeciwia się rzeczywistość dzisiejsza nietylko zasadom tym, które zostały wypowiedziane z woli najwyższej, ale nawet i tym, które p. Schmerling sam przyjął i ogłosił jako podstawy swych rządów.

Pytamy się zatem: cóż to za Ministeryum?

Ministeryum takie, które stanęło w sprzeczności z fundamentalnemi ustawami Państwa i które doprowadziło do tego, że w takiej samej sprzeczności z jego własnemi zasadami stanęły podległe jemu urzędy, Ministeryum takie, które nietylko niepotrafiło ująć w karby tego zamętu, jaki zostało po Bachu, ale jeszcze ten zamęt w tak chaotyczną zamieniło anarchię, — jestże w stanie wydobyć Państwo z tak krytycznego położenia, w jakiem się obecnie znajduje? —

Bez wątpienia, że nie.

Przekonanie to jest dziś ogólnem. Krom centralistów, którzy wlazłszy w swoją teoryę, nie chcą z niej wyleźć dla konsekwencyi, chociaż już widzą, że ta teorya to błoto, całe dziennikarstwo je wypowiada. Dziennikarstwo wywiera już nawet pewną presyą na Ministeryum, ażeby umyło ręce od sprawy, której widocznie już nie podoła. Presya ta jeszcze się wzmoże, bo czas ucieka, trudności się mnożą a niecierpliwość ogółu rośnie przerażająco. W innych Państwach w położeniu takiem Ministeryum nie czeka ostateczności i daje dymisyę. Co w Austryi się stanie, niedługi już zapewne czas nam okaże. Niechaj nam jednak wolno będzie wyrazić nadzieję, że i w Austryi się stanie to samo, co wszędzie indziej. Zasadnicze podstawy Państwa, przez Monarchę sankcyonowane, nie mogą być zmienione; ale Ministeryum może być każdej chwili zmienione. A przecież mężów takich, którzy dają dostateczną rękojmię zdolności a przytem posiadają zaufanie nie stolicy, ale prowincyj, nie tego albo owego stołecznego stronnictwa, lecz powszechności, dziś już i w Austryi nie braknie. —

Korespondencya „Głosu.“

Kijów 13. maja.

(*D.*) Wyjazd z Kijowa b. kuratora naukowego okręgu Pirogowa bardzo był uroczysty. Ciało naukowe wystąpiło z pożegnalnym obiadem w czasie którego przybyły pożegnalne depesze nietylko z całego kijowskiego naukowego okręgu, lecz nawet z Moskwy, Petersburga, Helsingforsu Dorpatu i innych miejsc. Drugi takiż pożegnalny obiad wyprawiło miasto, i ten liczebnie biorąc był daleko liczniejszy niżeli pierwszy, chociaż ten był więcej uroczysty. Na obydwóch powiedziano mnóstwo mów pełnych postępowej dążności, — na które p. Pirogów odpowiadał bardzo pięknemi słowy, zachęcając do pracy, wytrwałości, i rokując świetną przyszłość wyznawcom a raczej zwolennikom p r a w d y i n a u k i. Lecz co najwięcej w tych owacyjnych festynach było godnem uwagi, to, że w żadnej z mów niebyło wzmianki (jak to dawniej zwykle bywało) o rządzie, i jego zasługach dla kraju. — W dniu wyjazdu przeszło 600 osób zebrało się w wili zwanej S a n s - S o u c i przy drodze żytomierskiej leżącej, którędy miał przejeżdżać dymisyonowany kurator i tam go oczekiwało do północy. — On albowiem niby unikając owacyj, opoźnił swój wyjazd do nocy. Zgromadzenie jego adoratorów spełniało na cześć jego nowe toasty w wili, której właściciel błogosławił bałwochwalstwo, które mu tak znakomitą korzyść przyniosło. W Berdyczowie którędy p. Pirogów przejeżdzał spotkały go jeszcze świetniejsze festyny ze strony tamejszych Żydów. Nie pojmujemy wcale takich zbytecznych admiracyj dla męża co utopiczną pedagogią na jeszcze błędniejsze wprowadził gościńce nietylko dojrzewającą lub żyć dopiero poczynającą młodzież, ale wielką część i starszego nawet pokolenia. Oddalenia jego od obowiązku przyczyną pozorną było niby, rozprzężenie karności szkolnej, które w żadnym razie dla rządu szkodliwem być nie mogło, jak tego sam b. kurator dowodził będąc zapytywany co znaczą świtki chłopskie i kozackie kostiumy, w które się niektórzy z młodzieży uniwersyteckiej przebrali. Uniwersytet dotąd niezamknięty, jak dzienniki pisały. Wielu jednakże z młodzieży wzięło uwolnienie i wyjechało z Kijowa.

Manifest o uwolnieniu włościan przyjęty wszędzie spokojnie. Wieśniacy chętnie przyjmują to co im dziś udzielają, całą nadzieję budując na jutrze, które przy dobrej woli ze strony szlachty może być istotnie bardzo dobre, — gdyby rząd podejrzliwem nie patrzał okiem na porozumienie dobre właścicieli dóbr z ludem, i nie wytężał troskliwości swojej na utrzymywanie zarodów niechęci za pośrednictwem policyi ziemskiej chciwie pragnącej się wdzierać w tłumaczenie prawideł wydanych. Obrano już sędziów pokoju, którzy niewątpliwie że odpowiedzą godnie stanowisku swemu i dopełnią przyjętych obowiązków tak gorliwie jak tego dobro kraju i ziomków wymaga.

Przegląd polityczny.

W sytuacyi polityki europejskiej nic się nie zmieniło. Naprężenie stosunków między Francyą i Anglią trwa ciągle, chociaż dotąd nic się jeszcze takiego nie stało, coby na blizki wybuch otwartej nieprzyjaźni wskazywać mogło. Nagły wyjazd ambasadora francuzkiego z Londynu nie może uchodzić za oznakę zerwania dyplomatycznych stosunków, jakto niektóre dzienniki półgłosem opowiadają. Przeciwnie, z wiadomości nadeszłych z Paryża i Londynu można wnosić, że obom mocarstwom nie tak pilno rozpoczynać wojnę europejską, i chociaż obadwa gabinety jako najmocniej przekonane są o potrzebie zmierzenia sił swoich tam, gdzie ich interesa się krzyżują, mimoto widać z obu stron pewną oględność, i obawę przed wszystkiem, co jest stanowczem. I tak w angielskim parlamencie gotowała się interpelacya z powodu mowy p. Billault w senacie francuzkim. Interpelacya ta mogłaby wiele rzeczy w tej kwestyi wyświecić. Obawiając się jednak, że rozprawy nad taką interpelacyą mogłyby Francyą rozdraźnić, zawezwali ministrowie interpelanta, aby cofnął swoje pytanie. Równocześnie poskromiono w Paryżu indygnacyę „Constitutionela,“ z jaką miał wystąpić przeciw Anglii z powodu kwestyi syryjskiej. Na koniec twierdzą nawet, że w duchu czysto pacyfikacyjnym miał Napoleon własnoręczny list napisać do królowej Wiktoryi, który poprzednim jego listom co do prawdy i otwartości nic nie ustępuje.

Obok tych wszystkich pogłosek i drobnych faktów, które jak ochładzający balzam działać mają na lękliwe serca, chciwe wiecznego a tout prix pokoju, podnoszą się na ostatecznych krańcach politycznego widokręgu chmury złowrogie, które wkrótce nad Europą czarnym, nie przebitym zawisną całunem. — Przed kilkoma dniami donosił jeden z dzienników dzisiejszemu porządkowi rzeczy w Turcyi nie nader życzliwy, że w Konstantynopolu trzeba być lada dzień przygotowanem na rzeczy, które kwestyą wschodnią dalej popchnąć mogą. Utyskiwano na rozrzutność i słabość sułtana, na chciwość i przeniewierstwo dostojników, a nawet przepowiadano prawdopodobną rewolucyę pałacową. Dzisiaj telegram marsylski przynosi ważną wiadomość, że sułtan niebezpiecznie zachorował, że na rogach ulic przylepiają plakaty, wzywające Turków i chrześcian do wspólnego powstania. Wielkiemu wezyrowi wyprawiano demonstracyę, a p. Lavalette miał wiele trudu, nim mu się udało, tłumy uspokoić. Jakkolwiek telegramy marsylskie mają pewną, łatwą do zrozumienia tendencyę, mimoto, same proste fakta okazują, że kwestya wschodnia rozwija się z każdym dniem więcej, i wszystko ku temu zmierza, aby ją jak najspieszniej do dojrzałości doprowadzić. Niemniej ważną jest także wiadomość, że w końcu tego miesiąca flota rosyjska, przeznaczona do wyprawy na wody syryjskie, wypłynie z Kronsztadu i na niejaki czas zawinie do portu w Tulonie.

Podczas gdy sprawa wschodnia i tyle wiążących się z nią nadziei wolnym lecz pewnym krokiem naprzód postępują, sprawa węgierska rozwinięta szybko jak roślina tropikowa staje już u progu najbliższej swojej przyszłości. Wszystko tam już dojrzało, a gabinet wiedeński niema na co dłużej czekać. Musi się on teraz zdecydować, czy ustąpić falom wezbrania, czy zażegnać je ostrzem miecza. Dwa dzienniki, oba z dobrych źródeł za zwyczaj czerpiące swe wiadomości, podają nam niektóre w tym względzie wyjaśnienia, które w właściwej rubryce zamieszczamy. Przyczynia się także do tego broszura wydana w Wiedniu pod tytułem: „Die Frage des Augenblicks“, której przypisują charakter urzędowy. Wszyscy zgadzają się w tem, że już koniecznie coś zrobić potrzeba z Węgrami. Jedni są za wybraniem delegacyi z Rady Państwa i za wezwaniem Sejmu węgierskiego do wyboru podobnej z łona swego delegacyi. Te dwie delegacye mają między sobą ułożyć warunki kompromisu, które cesarzowi do sankcyi przedłożone będą. Wiadomości z innych stron w daleko czarniejszej barwie malują przyszłość Węgier. Na pozór tchną one ojcowską miłością; mówią o rozburzonych namiętnościach, które poskromić potrzeba, o zawieszeniu i tak niebardzo potrzebnej węgierskiej kancelaryi nadwornej, z którą w nowych rozporządzeniach tyczących się poddania urzędników autsryackich pod juryzdykcyę wojskową i nakazu poboru podatków, ministerstwo wiedeńskie wcale się nie znosiło. Artykuł półurzędowy uspokaja w końcu lękliwych i podejrzliwych, aby się tem nie zrażano, że rząd który chce budować, wszystko to wprzódy obalić musi, co się dotąd pod wpływem gorących namiętności zrobiło. Nie tylko Sejm będzie się musiał rozejść do domu, ale i tak zwane zgromadzenia komitatowe nie mogą przy budowie państwa przeszkadzać swemi niepotrzebnemi wotami. A gdy wszystko należycie uciszonem będzie, wtedy rząd otworzy prawicę swoją, i zdroje łask spłyną na kraj. Teraz zaś przedewszystkiem powinien rząd okazać masie, że i korona ma swoje prawa i t. d.

Jeżeli to, cośmy tutaj przytoczyli, w samej rzeczy ma być programem rządu w kwestyi węgierskiej, niechaj nam wolno będzie zapisać naprzód nasze ubolewanie nad tem, co podobny program w konsekwencyi za sobą przyniesie......

Korespondencye „Głosu“.

Wiedeń, dnia 25. maja.

♁ Wczoraj jeden z przyjaciół p. Schmerling, hrabia i właściciel z Krajny, powiedział mu te słowa: „Wskaż pan stanowczo i obszerniej niż w statutach 26. lutego, granice autonomii, i pozwól ją Sejmom prowincyonalnym przeprowadzić jak najprędzej a wtedy uwierzę w możebność konstytucyi ogólnej, gdyż będzie inną od tezaźniejszej.“ Pan Schmerling odpowiedział na to: „Sądzisz pan, że to odemnie zależy.“ Wierząc w prawdę tego wyznania i uczciwość charakteru Ministra, sądzić trzeba, że jeśli przeszkód, które ma na wyżej wskazanej drodze nie przełamie, to sam ustąpi. Jakie są przeszkody i kto je stawi. Dwór bez wątpienia najmniej. Arystokracya rozmaitych prowincyj jeszcze mniej. Wsie i miasta w tych prowincyach zwłaszcza słowiańskie są za autonomią. Są jej tylko nieprzychylni i mogą się jej opierać ludzie dawnego systemu biurokrokratycznego, i centraliści konstytucyjni niemieccy. W porównaniu do całej ludności Austryi reprezentanci tej nowej kombinacyi politycznej dla wzmocnienia Państwa są w uderzającej mniejszości. W parlamencie takim jak jest, to jest nietylko szczupłym, ale i niekompletnym w swej szczupłości, nie wiadomo jeszcze czy większość zebrana przypadkiem przy adresie się utrzyma. W każdym razie i taka jest i będzie niedostateczną, żeby mogła swą wolę całemu, albo połowie Państwa dyktować. Jeżeli Minister stanu uważa, że go ta większość obowiązuje, ta większość, która stoi po za parlamentem, powinna go obowiązywać jeszcze więcej. Głos tej większości był skazówką dla dyplomu 20. października. Uwzględniły go i patenta 26. lutego, lubo niezupełnie. Głos ten odezwał się w Sejmach prowincyonalnych i czeka na zaspokojenie.

Czy to zaspokojenie z Rady Państwa wyjść może. W jeden tylko sposób, to jest żeby Rada Państwa zamieściła swe roboty, wzywając rząd do przeprowadzenia naprzód z Sejmami prowincyonalnemi autonomii na podstawach już określonych w statutach, a które wszakże każdy Sejm mógłby rozszerzyć aż do granic wskazanych dyplomem 20. paźdź. W ten sposób każda prowincya przyszłaby istotnie do życia konstytucyjnego, a z takiego źródła mogła wypłynąć odpowiednia całości konstytucya ogólna.

Chcąc zaczynać od tej ostatniej jest to zaczynać dom od dachu. Czy parlament teraźniejszy, prócz swej ułomności składowej, ma do tego upoważnienie, i od kogo? Czy rząd go uważa, i czy on być może konstytuantą? Czy jeśli jest tylko władzą prawodawczą, może stanowić prawa, dla prowincyj, które w nim nie chciały wziąć udziału, lub dla tych, które przysłały swych posłów z zastrzeżeniem, żeby dopominali się tylko o autonomią i o prawa swych prowincyj?

Parlament tutejszy, w tem ostatniem znajdzie się położeniu: a jednak chwyta się do zmian w prawach zasadniczych, czyli konstytucyjnych, lub stawi wnioski należące po prostu do Sejmów prowincyonalnych, tak jak na przykład wniosek o lennościach lub o dyetach dla posłów, lub o ich nieodpowiedzialności.

Kwestya kompetencyi parlamentu szczupłego i niepełnego, już jest w tych wnioskach. Występować ona będzie ciągle, i przyjdzie do tego, od czegoby sam parlament zacząć był powinien, to jest do zalimitowania posiedzeń, nim Sejmy prowincyonalne nie zaprowadzą prawdziwej autonomii w prowincyach, nim korona nie pogodzi się z Węgrami, i nim nie znajdzie się inny sposób, jak próżne wołanie Węgrów do ogólnej Rady Państwa dla załatwienia wspólnych interesów.

Rozwiązanie tych trzech kwestyj da dopiero podstawę dla szczerego odrodzenia Państwa, w duchu konstytucyjnym.

Zwołanie Sejmów prowincyonalnych jest nie trudne. One czekają na to. Wziąwszy się dobrze do pracy, mogłyby przeprowadzić główne przynajmniej autonomii warunki w kilku miesiącach. Trzeba byłoby naturalnie, aby administracya była pomocą nie zaś przeszkodą.

Drugi punkt zgody korony z narodem w Węgrzech, zależy od jednego słowa Cesarza, gdyż król jest zapewne dostatecznie przekonany, że w Węgrzech innym królem jak konstytucyjno-węgierskim być niepodobną, i że Węgrzy pod tym warunkiem z Austryą pozostaną.

Trzeci punkt to jest połączenie Węgrów z resztą Państwa, dla załatwienia wspólnych interesów, znalazłoby się wówczas w naradzie komisyi wybranej na ten cel wprost z każdej prowincyi, lub z Sejmów prowincyonalnych, do której to komisyi Węgrzy wysłaliby swoich członków. Komisya ta wypracowałaby plan, którby się mógł zastosować do przedmiotów określonych w dyplomie 20. paź. Wówczas dopiero stanęłaby na takie przedmiota prawdziwie kompetencyjna władza.

Węgrzy wypowiedzieli swą gotowość do porozumienia się z wolnemi ludami Austryi. Niechże te ludy myślą teraz tak jak oni sami, żeby wszyscy byli wolnemi. A wtedy znajdzie się solidarność prawdziwa, gdyż oparta na wolności i narodowości i na wspólnych interesach.

Paryż dnia 21. maja.

(xxx) Żywym interesem ożywione były w tym tygodniu rozprawy senatu. Kwestya syryjska była tematem bardzo wymownych głosów, które w uczuciu publicznem silne znalazły echo, ale które niestety położenia rzeczy zmienić nie mogły. Mowa ministra Billault, jeden z najpiękniejszych może utworów oratorskich tego wysoko-utalentowanego mowcy parlamentarskiego, pomściła Francyą i jej rząd za złośliwe niedowierzanie i podejrzliwą politykę jednych, za obojętność drugich w sprawie, gdzie ludzkość i chrześciaństwo powinny były natchnąć całą Europę jednem uczuciem, jednozgodnem postępowaniem; ale losu chrześcian syryjskich nie zabezpieczyła. Nikt bowiem zaręczyć nie może, azali widok powiewającej trójkolorowej flagi na szczycie masztów floty francuskiej pod Bejrutem wystarczy odtąd do pohamowania w górach Libanu i na równinach Damaszku rozhukanaj żądzy zemsty i nienasyconej wściekłości fanatyzmu Druzów i Mahometanów? Zwłaszcza gdy obok tej flagi z wierzchołków gór syryjskich postrzegać się da, i flaga innego narodu silnego na morzu, który jak się wyraził mowca inny, p. Segur Daguesseau, ma zawsze dla Francyi serdeczne porozumienie na ustach a nienawiść w sercu.

Jeden wzgląd może tylko zdoła zapewnić choć na czas jakiś, trochę bezpieczeństwo srodze zagrożonym chrześcianom, a tym jest obawa ze strony Anglii, aby Turcya rzeczywiście obowiązkowi na nią włożonemu utrzymania pokoju w Syryi sprostać nie mogła. Depesza pana Thouvenel mistrzowsko napisana, jak wszystkie akta, wychodzące zpod pióra tego najznakomitszego dziś może, dyplomatycznego redaktora, daje w formie na pozor grzesznej i łagodnej, ale surowo i dość groźnie w głębi rzeczy do zrozumienia Porcie, że rząd francuski czyni ją odpowiedzialną za wyniknąć mogące następstwa z oddalania francuskiej załogi; że rząd ten odzyskawszy wolność działania przez zadosyćuczynienie konwencyi, zmuszającej go do wypróżnienia Syryi przed 5 czerw., na przyszłość tak postąpi, jak mu jego interesa nakazywać będą! Zrozumiał ten frazes i rząd angielski, a ponieważ chce on tryumfować, nie wydając pieniędzy i nie tracąc ludzi, dzienniki ministeryalne w Anglii, zwłaszcza „Morning Post“ znowu zaczęły obsypywać rząd francuski obelgami.

W Londynie znowu pojawiają się orleanistowskie manifestacye, do których się niestety i xiążęta wygnanej rodziny wciągać dają. Świeżo na jednem posiedzeniu towarzystwa literackiego funduszu wsparcia (literary fund). duk d'Aumale wystąpił z długą mową, z talentem wprawdzie ułożoną po angielsku, w której obok licznych komplementów dla królowej Wiktoryi, obok ogromnych pochlebstw dla literatury angielskiej, dla mowców angielskich, dla wolności angielskiej, dla dziennikarstwa angielskiego, pełno się znajduje przytyków do dzisiejszego rządu we Francyi, a mało uczucia godności własnej osoby i narodu. Nieodrodny syn od ojca! Kiedy we Francyi wszystko co tylko ma fibrę, żyłkę narodową lud, wojsko, a nawet szlachta legitymistowska i samo duchowieństwo, wre uczuciem oburzenia i gniewu za postępowanie Anglii w kwestyi syryjskiej, potomek młodszej gałęzi dawnego szczepu królów Francyi wybiera tę chwilę do spijania toastów i sypania pochwał na cześć wielkomyślnego narodu, który przez usta p. Dizraeli oddaje dziękczynne ukłony własnego rządu maryonetce!

Dosyć to jest smutne! a tem smutniejsze, że nie brakuje i we Francyi młodych sentymentalnych polityków i starych politycznych szalbierzy, którzy występują ze współczuciem dla tego rodzaju objawów jak gdyby rzeczywiście wyglądali przywrócenia przez Anglię straconej wolności Francyi! Jednak te zdrożności i obłudne westchnienia nie oszukują ani z tropu nie zbijają dzisiejszego rządu tutaj, dowodem jest świeży okolnik ministra spraw wewnętrznych p. Persigny, który poleca prefektom ścigać i chwytać publikacye czynione w imieniu osób wypędzonych z terytoryum cesarstwa. Im bardziej, dodaje minister, staram się pozostać wierny myśli liberalnej z 24. listopada, sprzyjając wolności dyskusyi, tem bardziej winienem troszczyć się o obronę samegoż państwa od napaści jego nieprzyjacioł.

Te intrygi, knowania i podburzania dobijających się o tron pretendentów są prawdziwą plagą dla Francyi, jak nią były i są w części dla Hiszpanii i staną się dla odradzającej się Italii. Walka między monarchią a rzeczpospolitą, między absolutyzmem a konstytucyonalizmem są nawet przy najmniej szczerych usposobieniach przecież walką o zasady, o przeobrażenie formy rządu i bytu społecznego. Ale walki dynastyczne o tron, w których każdy z pretendentów obiecuje złote góry wolności i pomyślności, póki jest na wygnaniu, a za osiągnięciem władzy musi rządzić stosownie do warunków, jakie utrzymanie się przy tejże władzy za podstawę służą, walki tego rodzaju, mówię, są dla narodu, który się staje onych igrzyskiem, prawdziwą klęską: bo rodzą w nim stronnictwa oparte nie na różnicy myśli, opinij, ba chociażby nawet marzeń i czczych teoryj, ale na osobistych interesach, ambicyach, zazdrościach i nieprzyjaźniach, zaszczepiają rozdwojenia, prowadzą do zaburzeń i wojny cywilnej, wycieńczają patryotyzm i miłość ku narodowi, a nie stwarzają ani nowych pomysłów, ani reform, ani ulepszeń, ani postępu cywilizacyi i wolności. Z tego punktu na rzecz się zapatrując, pojmuję, że naród zniecierpliwiony, chcąc już raz ustalić silnym objawem swej woli dynastyę, którą za najodpowiedniejszą swym potrzebom uznał, traktuje zwolenników wygnanych pretendentów do korony, jako buntowników i zbrodniarzy, jak to czynił naród angielski ze stronnikami Stuartów, aż póki się tej plagi ostatecznie nie pozbył. Obyczaje dziś znacznie tak pod tym jako i pod wielą innemi względami złagodniały, stronnicy różnych królewskich rodzin nie idą na rusztowanie i szubienice, wszakże środki energiczne stają się w tej mierze nakoniec nieodzowne i jako rychlej tamę bezrządowi kładące, prawdziwie ludzkie i pożyteczne. To co się dzieje dzisiaj w neapolitańskiem, co się działo w Hiszpanii, toby się działo może i we Francyi, gdyby rząd nie był gotów stłumić surowo każde pierwsze poruszenie na rzecz jakiegokolwiek pretendenta.

Podczas gdy w senacie dyskutowane są kwestye wysokiej polityki, ciało prawodawcze zajęte jest rozprawami natury finansowej lub handlowej. Na jednem z ostatnich posiedzeń uchwaliła ta izba reformę ustawy o „kasie zabezpieczenia funduszu na starość. Instytucya ta utworzona w pierwszych początkach dzisiejszego cesarstwa jest z rzędu najdobroczynniejszych urządzeń dla pracowitego ludu. Równie jak inne kasy asekuracyjne zabezpiecza ona robotnikom, czeladzi, małym oficyalistom i t. d. wkładającym przez pewien przeciąg lat drobne kwoty pieniężne do tego zakładu, dożywotnią pensyę zacząwszy od 50 lub 60 lat wieku. Maximum tej pensyi oznaczone było do 600 franków rocznie. W skutek nowej reformy, maximum to podniesione zostało do franków tysiąca. Wyższość tej instytucyi od innych prywatnych kompanij, jest większa pewność dotrzymania zobowiązań i korzystniejsze warunki dla asekurowanych.

Izby belgijskie rozbierają w tymże czasie traktat handlowy, świeżo zawarty z Francyą i przyjęły go na posiedzeniu wczorajszem. Traktat ten korzystny dla stron obu, ścieśni węzły łączące dwa sąsiednie i pokrewne narody. Belgia przyjęła wszystkie warunki umowy z zadowoleniem, co łatwo pojąć, gdyż nowy traktat ułatwia na niektóre jej płody odbyt na targu czterdziesto-milionowego narodu. Izby francuzkie podniosły co do niektórych ustępstw reklamacye, główniejsze tyczą się rybołowstwa, o czem w poprzedniem liście nadmieniłem, i cła wywozowego na szmaty czyli gałgany używane do fabrykacyi papieru.

Z nowin zagranicznych te, które dotyczą Sejmów węgierskiego i wiedeńskiego, najwięcej w tej chwili zwracają tutaj uwagę. Wszyscy są ciekawi dowiedzieć się, co wypłynie z tego antagonizmu? Czy jest podobna jakakolwiek tranzakcya? Nasi posłowie w Wiedniu muszą zapewne żałować nieobecności posłów węgierskich, bo wraz z nimi i z Czechami byliby niewątpliwie panami większości w Izbie. Uwaga ta bardzo naturalna, nie uszła pewnie uwagi rządu monarchii i dla tego twierdzą niektórzy, że rząd ten nie tak gorąco pragnie przybycia posłów węgierskich do Wiednia, jak się to na pozór wydaje. Dziwne to twierdzenie, ale może i prawdziwe!

Rzym 14. maja.

(*L.*) Powtarza się tutaj scena, którą ewangelia na puszczy nam przedstawiła: poseł rosyjki przypuszcza wyraźny szturm do Ojca świętego popierając żądania swego pana wyrażone we własnoręcznym liście: car wymaga od papieża uroczystego potępienia d e m o n s t r a c y j r e l i g i j n y c h i ruchu narodowego w Polsce, powtórzenia breve z 1832 roku, i obiecuje przytem złote góry: wedle zapewnień północnego władcy udzielonych podobnież Franciszkowi II on i sprzymierzeniec jego cesarz Napoleon mieliby w krótce przeobrazić postać Półwyspu odpowiednio życzeniom stolicy apostolskiej. P. Kisielew wziął piętnaście tysięcy biletów na loteryę papiezką i kupił za 150 tysięcy szkudów część muzeum Campana należącego teraz do rządu kościelnego. Jestto ozłocenie żądań carskich i zabiegów poselskich; zabiegi te przybrały pewien charakter gwałtowności; od trzech dni kareta posła zbija ustawicznie pomost między pałacem ambasady a Watykanem, dworzanie Ojca świętego zapewniają, iż widzieli jak p. Kisie-

lew trzy razy w przeciągu jednego dnia wstępował na marmurowe wschody prowadzące na drugie piętro Watykanu, gdzie mieszka papież, i na trzecie gdzie mieszka kardynał sekretarz stanu. Całe stronnictwo rosyjskie liczące wielu prałatów i wielu świeckich, a którego głową był zmarły niedawno kardynał della Genga Sermattei oczekuje z największą niecierpliwością i niespokojnością skutku tych usiłowań. Stronnictwo to wszystkie swe nadzieje pokłada w jakiemś świętem przymierzu, które sądzi być jeszcze możliwem, a nadewszystko w Rosyi, w której widzi wcielenie porządku; zapowiedziane przybycie floty rosyjskiej do Civitavecchia napełnia je weselem; zdaje mu się, iż wzdęte żagle północnych okrętów niosą stolicy apostolskiej utraconą władzę tak jak toga posłów senatu rzymskiego niosła niegdyś pokój z wojną w swych połach. Gdy się zwraca jego uwagę na wieczny antagonizm między papieżem rzymskim a papieżem petersburskim, odpowiada, iż antagonizm ten istnieje li tylko w obrębie religijnym, ale że car jako samodzierżca świecki najżywszem jest przejęty współczuciem dla monarchy rzymskiego: śmieszne te południowców wyobrażenia dwojące ludzi i zasady jak pomarańcze mogą się jedynie wylęgać w dziwnie nieoświeconych głowach i są skutkiem ciemnoty raczej niż złości. Stronnictwo to niecierpiące w głębi duszy Piusa IX jako owego papieża z 1848 roku, a nawet kardynała Antonellego jako naczelnika ówczesnego konstytucyjnego rządu, lecz sympatyzujące natomiast głęboko z absolutyzmem politycznym Civilta Cattolica i członków towarzysta Jezusowego co ją redagują, dozna podobno wielkiego zawodu w swych nadziejach opartych na naszej krzywdzie: Papież bowiem stawi niezachwiany opór wszystkim uroszczeniom Rosyi, niechce na nie zezwolić, coby pokrzywdzić mogło Polaków, ich wiarę, narodowość i nieprzedawnione prawa, i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa zabiegi pana Kisielewa spełzną na niczem.

Wiele tu hałasu narobiło przyjęcie dwóch skrzynek pełnych pieniędzy a przeznaczonych dla reakcyonistów neapolitańskich. Francuzi zatrzymali je na granicy i przystawili pod eskortą do Rzymu. Wprowadzono je do zamku św. Anioła wśród niezliczonego tłumu. Wypadek ten rzucił pewien cień na kwirynalskich gości i uczynił położenie Franciszka II niezmiernie delikatnem. Niewiadomo jednak dotąd czy pieniądze te pochodziły od samego króla, czy też były wysłane przez przebywających tutaj neapolitańskich wychodźców. Król wymawia się podobno nie wiadomością o nich i odpowiedział jenerałowi Goyon czyniącemu sobie wyrzuty: „Jestem wprawdzie nieszczęśliwym, ale uczciwym.“ Może być, iż okoliczność ta wpłynie na dalsze koleje pobytu królewskiej rodziny we wiecznem mieście.

Austrya.

— „Wiedeńska Gazeta“ zapowiada posiedzenie Izby panów na dzień 1. czerwca. Posiedzenie Izby posłów było naznaczone na dziś t. j. d. 27. maja, jednak donosi parlamentarna korespondencya, że w ostatnich dniach zaczęli się posłowie nad tem naradzać, czy termin ten nie jest niepraktyczny. Komisye nie pokończyły prac swoich, prócz jednej, która miała o wniosku Litwinowicza zdać sprawę. Wniosek ten tyczy się dyet posłów. Mówiono nawet, że posłowie sami sobie życzą aby Rząd Izbę odroczył, w przeciwnym zaś razie ma to Izba sama uczynić. Powodem do tego jest wspomniona okoliczność, że komisye nie gotowe ze swemi pracami, oraz to, że Izba oczekuje na rezultat debaty węgierskiej a potem chce wziąć kwestyę kompetencyi na obrady. Dnia 27. uchwali Izba tylko wniosek o dyety. W łonie komisyi nad tym wnioskiem powstał spór między centralistami a federalistami o to, z jakich funduszów płacić dyety? Jakoż skończylo się na tem, że niewymieniono żadnego funduszu. Wniosek opiewa 1. żeby każdemu z posłów płacić w czasie obecności w Radzie Państwa po 10 zł. w. a. 2. Na koszta podróży po 1. zł. w. a. za milę licząc oddalenie od sejmowego miejsca do Wiednia. 3. Fundusz będzie na to wyznaczony ten sam, z którego się wszystkie koszta Rady Państwa opłacają. 4. Żaden poseł niemoże się zrzec swoich dyet.

Z Pragi donoszą że Węgrzy tam mieszkający chcieli wyprawić nabożeństwo za Telekiego w kościele ewanielickim. Superintendent niechciał na to pozwolić, co sprawiło wielkie oburzenie między Węgrami, gdyż chcąc dogodzić uczuciu innych narodowości położyli w programie spiewy czeskie a kazanie niemieckie. — Z Kutnej hory (Kuttenberg) donoszą o rozruchu przy którym wołano: „At žije Koszut, at žije Garibaldi.“ Siła zbrojna musiała wkroczyć, kilka osob raniono, kilkadziesiąt uwięziono i wytoczono śledztwo kryminalne. Poźniej podamy bliższe szczegóły.

Kroacya. Zjednoczenie Dalmacyi z trójjedynem królestwem nie przyjdzie zapewne do skutku. Zdaje się powodem do tego jest protest sejmu kroackiego przeciw ogłoszeniu patentu z d. 26. lutego i przeciw Radzie Państwa. Wogóle objawiają się w Kroacyi coraz żywiej sympatye dla Węgrów. Biskup Strossmajer miał na posiedzeniu d. 22. maja ognistą mowę za Węgrami. Ludność tamtejsza manifestuje także węgierskie sympatye. Dzienniki opisują na dowód tego wypadek zaszły koło zamku Ozal. Zebrało się tam było d. 19. maja przed zamkiem w pięknej okolicy towarzystwo narodowych kroackich spiewaków. Spiewacy w płaszczach i czapkach czerwonych, szereszańskich, rozpoczęli zaledwie swój festyn, gdy się zebrało mnóstwo ludu wiejskiego a otoczywszy spiewaków żądało od nich z razu, aby pili zdrowie na cześć Węgier. Gdy przewodnik spiewaków Palle niechciał tego uczynić, wziął się lud do kamieni i chciał rzucać na spiewaków. Kilku inżenierów węgierskich interweniowało i uspokoiło lud na chwilę. Jednakże nieustąpił lud żądając, aby spiewacy zrucili chorągwie i inne oznaki narodowo-kroackie a zaszczepili na tomiast węgierskie. Gdy tego uczynić niechciano, zdarł lud chorągwie i zaczął kamienować kroackich patryotów, pozdzierał im czerwone płaszcze i czapki, podarł je w kawałki deptał je i pluwał na nie, powozy powywracano, a spiewacy, którzy nieuścignęli schronić się do zamku (własności hr. Batthyanyego) zostali poranieni i potłuczeni. Tylko wdanie się mieszkańców zamku do sprawy zdołało ich uratować od śmierci. Zpomiędzy ludu dawało się słyszeć odgrażanie się przeciwko baronowi Sokcevichowi, „który ich chce zdradzić i oszukać jak Jelacić, biada każdemu ktoby choć na włos chciał krzywdzić Węgrów!“ Obawiają się tam powszechnego powstania na korzyść Węgrów. W Zagrzebiu miał się lud d. 19. maja domagać zatknięcia chorągwi węgierskiej na znak zjednoczenia.

Węgry. Posiedzenia Izby niższej z d. 23go maja. Hr. Andrassy Gyula uważa za główne zadanie narodu określić stosunek swój do monarchy i do państwa austryackiego. Jasne wyłuszczenie tego stosunku znajduje się w Deaka zarysie do adresu. Żądamy naszego prawa legalnie sankcyonowanego, i można było słusznie zewsząd spodziewać się że monarcha w tem prawie będzie szukał podstawy, której nie znalazł w sile materyalnej. Nie ziściła się jednak ta nadzieja. Mowa tronowa z d. 1. maja do austryackiej Rady Państwa przyjmuje za podstawę przyszłej polityki rządowej gwałtowne przeprowadzenie patentu z lutego. Doradcy Cesarza, którzy układali tę mowę, łudzili Cesarza, siebie samych i opinię publiczną w Europie chcąc przekręceniem faktycznych stosunków wzbudzić wiarę, jakoby można się spodziewać ze strony Węgier i Kroacyi pomyślnego rozwiązania kwestyi Rady Państwa. Europa jest dziś w stanie osądzić, o ile jest prawdziwe twierdzenie wyrzeczone w mowie tronowej. Sejm kroacki oświadczył się już w tym względzie a Węgrom nie pozostaje nic innego jak pójść za jego przykładem. Potem wyłuszcza mowca, iż w Austryi tylko dwie formy są możliwe: albo jedność i absolutyzm, albo dualizm przez który jedynie da się przeprowadzić konstytucya i połączenie Węgier z Austryą. Mowa tronowa wypowiada życzenie wszystkich narodów Austryi aby utrzymać związek dotychczasowy rozmaitych krajów monarchii. Tego związku życzą sobie i Węgry. Ta tylko zachodzi różnica, że Węgry chcą związku trwałego i niezmiennego, podczas gdy zwolennicy idei państwa centralistycznego życzą sobie związku nic nieobiecującego trwałości, który według życzenia większości co chwila zmienionym być może, i tym sposobem naraża istnienie monarchii na ciągłą niepewność.

Narody monarchii mogą rękojmię obecnej ustawy upatrywać tylko w oparciu jej na prawach historycznych. Czyż jednak mogą się spodziewać, że następcy teraźniejszego monarchy dotrzymają słowa przez niego danego, jeżeli on zrywa traktaty zawarte z Węgrami przez jego przodków? (huczne oklaski). Konstytucya marcowa mogła być dla nich nauką. Niesłusznie czyniono Węgrom zarzut, że liczą na pomoc obcą. na słuszność prawa swego liczą one, lubo są przekonane, że dyplomacya tegoczesna zapobiegnie całą siłą swojej powagi moralnej, przywróceniu stosunków, któreby niedozwalały zaprowadzenia konstytucyi w Austryi. Węgry brały zawsze udział w walkach postępowych, broniły cywilizacyę chrześciańską przeciw barbarzyństwu tureckiemu, w walce reformacyjnej miały one szczególny udział a obecnie walczą o konstytucyę przeciw absolutyzmowi, i w tym względzie ma naród węgierski wielką przyszłość przed sobą. Rękojmi naszej narodowości nie upatrujemy ani w rzeczach powierzchownych, ani nawet w języku, jakto przeciwnicy nasi twierdzą. Przywiązanie do naszej narodowości jest skutkiem idei wolności nierozłącznie z nią spojonej. Węgrzy nie powinni chlubić się zdobyciem tego kraju przez ich ojców, lecz tem, że wszyscy synowie kraju pod ich przewodnictwem zostali wolnymi, i że oni potrafili zachować wolność krajowi (huczne oklaski). Mowca wyłuszcza dalej, że stanowisko Austryi jako mocarstwa, lepiej jest zabezpieczone przez dualizm, niż przez jedność. Pod Vilagos straciły nietylko Węgry, lecz oraz i Austrya swoją niezawisłość. Zbijając twierdzenie, jakoby wskrzeszenie ustaw z r. 1848 prowadziło do rewolucyi, mówi Andrassy: Rewolucyą w r. 1849 nie było przyjęcie ustaw z roku 1848, lecz niedotrzymanie tychże. Rok 1849 nastąpił po roku 1848, podobnie jak obrona po uderzeniu. Dalej dowodził, że system centralizacyjny osłabił Austryę do najwyższego stopnia. Nakoniec oświadczył się za adresem, Józef Szaplonczay przemawia za rezolucyą, utrzymując, że według jego zdania absolutyzm w Austryi pochodzi od monarchy, nie od wiedeńskich mężów stanu, ponieważ po zniesieniu ustawy narzuconej wyrzekł otwarcie swoją wolę, że ministrowie nikomu innemu nie mają być odpowiedzialnymi, tylko jemu samemu (oklaski). Szentivanyi Karol skreśla minione czasy absolutyzmu i nazywa dyplom październikowy „homeopatyczną konstytucyą“. Bezpośrednim wyborom do Rady Państwa rokuje ten sam skutek, jaki miał Thuna patent protestancki; nie może pojąć wstrętu panującego w wyższych sferach do ustaw z roku 1848, które są równocześnie zabezpieczeniem interesów monarchy, jako też narodu. Dalej mówi: „Ileż to nie uczyniono pod godłem interesu narodowego przeciwko temu interesowi“. Dyplom październikowy chce w nas także wmówić, że to, cośmy cierpieli przez 12 lat, działo się w interesie narodu. Przemówiwszy wreszcie jeszcze za równouprawnieniem narodów i wyznań, oświadcza się mowca za wnioskiem Deaka. Grabarits Ernö jest przeciwny adresowi, ponieważ 3 miliony wyborców nie są reprezentowani na Sejmie, nieobecni zaś mają prawo odrzucić z niezadowoleniem wszystko, coby cesarz w skutek adresu dał, i pociągać Sejm do odpowiedzialności, za to, że bez upoważnienia w ich imieniu prośby zanosi. Dla umotywowania tego wskazuje mowca na przeszłoroczną wzorową Radę Państwa wiedeńską, na której węgierscy radzcy nie przystali na żadną rezolucyę, albowiem nie mieli mandatu od narodu. Jeżeli tylko dla tego zwracamy się do cesarza, ponieważ on ma władzę, chociaż nie ma prawa za sobą, należałoby rozważyć, że 1000letnie prawa także niejaką są władzą, i że narody doskonale żyć mogą bez królów, gdy przeciwnie mało jest królów, którzyby żyć mogli bez narodu (tak huczne oklaski, że marszałek widzi się zmuszonym powołać się na porządek Izby dla przywrócenia spokoju). Dalej przybiera mowca humorystyczny ton i powiada: Naród węgierski ma 1000 lat a w porównaniu z tym wiekiem król jest dzieckiem jeszcze; on powinien czcić naród według przykazania Mojżeszowego: Czcij ojca i matkę itd. (wesołość). Mowca nie zgadza się ani z adresem, ani z rezolucyą, lecz odczytuje własny wniosek, aby Sejm odroczyć, ponieważ nie jest kompetentny do uchwalania czegokolwiek w nieobecności blizko 100 posłów i odpowiedzialnych ministrów. On żąda nakoniec albo zupełnego przywrócenia ustaw z r. 1848 albo niczego, i kończy temi słowy: *una spes victis nullam sperare salutem.* Mówiło jeszcze kilku mowców, a ostatni z nich mówił już do próżnych ławek. Nakoniec mówi Sarkozy Józef za rezolucyą, ale prawie w obec próżnych ławek. Koniec posiedzenia po 2giej godzinie.

Posiedzenie dnia 24. maja. Wniosek podany przez Tiszę o utworzeniu komitetu sądowego przyjęto jednogłośnie. Deak wniósł, aby nie wybrać do tego komitetu osób, należących już do konferencyi judexkurialnej. Z porządku dziennego mówił Bezeredy Laszlo za adresem. Po nim zabrał głos Jókai Mór. Zgadza on się zupełnie z pomysłem Deaka, jednak słuchając głosu sumienia, nie może przystać na formę. Przypomina, że każde w tem miejscu wyrzeczone słowo posiada władzę faktu, zbijał zarzuty czynione przeciwnikom adresu i zostaje przy tem, że nie chce wysyłać pisma do Austryi, do kraju, gdzie są patryoci czescy, węgierscy, słowiańscy, polscy, lecz nie ma patryotów austryackich. Dalej powiada: Czemuż nasz kraj pobratymczy Siedmiogród nie jest tu reprezentowany, luboć on zapewne obecnie ma tyle skarg do wniesienia, co i my? Może zamiast sprzedać Wenecyę, chcą Siedmiogród Turkom sprzedać!.... Trzymajmy się silnie razem, pamiętajmy o tem, że monarcha albo nam da wszystko, albo nie da nic; w pierwszym razie upokarza adres monarchę, w drugim zaś upokarza on naród (oklaski). Nie życzymy sobie, aby Austrya Węgry wskrzesiła, one bowiem żyją — nie były nigdy martwe. Rząd zostaje w błędzie okropnym, myśląc, że dualizm jest jego zgubą. Dualizm uczyni Austryę dwuramiennym olbrzymem, jedność przeciwnie czyni je ułomnem i sprowadzi jego zgubę. Przechodząc do skutków, jakie z adresu wynikają, wspomina mowca o Radzie Państwa i powiada, żeby zwołała Węgrów, jeżeli jest ciekawą, jak brzmi „nessuno“ w języku węgierskim (huczne elien). Jeżeli nie będą zważać na naszą rezolucyę, mówi dalej Jokay, wtedy zwołamy wszystkich posłów z naszych krajów przynależnych, a wtedy będzie Austrya musiała wystąpić pojednawczo, lub też otwarcie z swojemi absolutystycznemi zamiarami. Bracia Polacy i Czesi w wiedeńskiej Radzie Państwa, dla których mowca wielką sympatyę okazuje z powodu ich walki przeciw centralistom, niech szukają w tem przyczyny, że im Węgry nie pomagają w tem, że chodzi o to, aby imaginowaną Radę Państwa uczynić nie podobną, co najłatwiej osiągnąć można, nie wysyłając do niej posłów. W obecnym stanie bowiem nie może ona długo wegetować, raczej pewna jest, że się rozpadnie wkrótce sama przez się. Kończy temi słowy: Jeżeli chodzi o to, aby stanąć naprzeciw wrogom, wtedy prawa i lewa strona tej sali nie będą niczem innem, jak dwiema komórkami jednego serca (huczne oklaski). Kiralyi Paweł mówi o polityce austryackiej, pełnej wybiegów machiawelistycznych i uciskań wszystkich narodowości do Austryi należących, w końcu oświadcza się za adresem. Bano Józef przemawia za rezolucyą, ponieważ wtedy, gdy cesarz Franciszek Józef jechał przez Węgry, odpowiadano na prośby urąganiem i więzieniem. Któż wie, jaka będzie odpowiedź na adres. — Po nim mówiło jeszcze kilku mowców, po części za adresem, po części za rezolucyą.

Francya.

„Paryż 22. maja. Według sprawozdania z postępu robot kanału suezkiego na zebraniu akcyonaryuszów złożonego, wydano dotąd na takowe około 200 milionów franków, czyli 400,000 akcyj każda na 500 franków, na które dotąd 60 milionów franków zapłacono.

— W ostatnią niedzielę cesarz przyjmował na publicznem posłuchaniu p. Wilhelma Dayton, nowego posła stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, poczem poseł przyjmowany był przez cesarzową. Wielcy dygnitarze dworu i minister spraw zagranicznych obecni byli przy posłuchaniu u cesarza.

— Od xięcia Montebello, ambasadora naszego w Petersburgu, nadeszły bardzo niepokojące wiadomości o zaburzeniach włościańskich w całej prawie Rosyi wybuchających.

Tulon 20. maja. Dzisiaj odpłynęła eskadra francuzka z sześciu okrętów liniowych, kilka fregat i korwet złożona, wraz z kilkunastoma statkami przewozowemi na brzegi syryjskie pod dowództwem wice-admirała Tinan, który flagę swą na okręcie Bretania zawiesił. Po zabraniu wojska francuskiego przez statki przewozowe w Bejrucie. Flota krążyć będzie na brzegach Syryi, główne zaś stanowisko zajmie w zatoce Marmoritta na Karamanii, w okolicy leśnej i zdrowej.

— Członkom Izby deputowanych rozdano zdanie sprawy komisyi względem poboru do wojska 100 ludzi z klasy bieżącego roku. Z zdania sprawy okazuje się, iż Francya ma 600.000 ludzi, wojska gotowego pod bronią oprócz rezerwy.

Włochy.

Neapol 22. maja. Xiążę Carignan dotychczasowy namiestnik królewski, opuścił nas wczoraj wraz z p. Nigra pierwszym radcą namiestnictwa. Przed wyjazdem xiążę w wydanej proklamacyi podziękował gwardyi narodowej za jej poświęcenie w utrzymywaniu porządku publicznego.

Hrabia Ponza San Lartino objął już rządy prowincyj neapolitańskich w wydanej proklamacyj wzywa obywateli do odpierania wszelkiego napadu przeciwko jedności włoskiej, przyrzekając zarazem zaprowadzenie ważnych ulepszeń w administracyi i skarbowości.

Rzym 21 maja. Ojciec Święty udając się przed kilkoma dniami do Fumicino, odbył zarazem przegląd artyleryi i żandarmów wojsk papiezkich.

Turyn 23. maja. Redaktor dziennika „il Campanile“ skazany został za napisanie artykułu o szkandalach w akademii wojskowej turyńskiej, na 1000 franków kary i czteromiesięczny areszt.

Medyolan 23. maja. Wczoraj tłum pospólstwa napadł na gorzelnię przy ulicy Via Renna położoną zniszczył ją krzykiem że zużyte w niej zboże jest przyczyną drogości chleba. Wojsko nadbiegłe wraz z gwardyą narodową przywróciły porządek i policya wiele ludzi aresztowała.

— Po wydaleniu się jeneralnego wikaryusza, xiędza Caccia duchowieństwo tutejszej dyecezyi postanowiło obchodzić narodową uroczystość Królestwa Włoskiego nabożeństwem i odśpiewaniem Te Deum.

Anglia.

Londyn 31. maja. Według dokumentów w Izbie niższej złożonych w roku 1860/61 wywóz towarów z Anglii i kolonii angielskich wynosił blizko $14\frac{1}{2}$ milionów funtów szterlingów. W roku poprzednim wywóz ten nie doszedł nawet do 10. milionów. Znaczny zwrost obrotów handlowych między Anglią i Francyą jest skutkiem traktatu handlowego w przeszłym roku zawartego.

— Obie Izby parlamentu odroczyły swe posiedzenie z powodu zielonych świąt. Ministrowie porozjeżdzali się w różne strony na wiejskie ustronie

— Onegdaj odbył się w Moorfields 47. meeting przyjaciol wiecznego pokoju, pod prezydencyą p. J. Pease. Uchwalono na nim przyjęcie trzech rezolucyj, potępiających wszelką, wojnę. a mianowicie walkę bratobójczą tocząca się w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki.

Kronika.

— Okoliczności, wpływające częstokroć bardzo boleśnie na całość i szczęśliwe przejście w świat naszej kroniki, zmuszają nas do stwierdzania słów niektórych przytaczaniem źródeł historycznych, któreto niezwykłe postępowanie kronikarza raczą czytelnicy wybaczyć, uznając w tem zarównie nasz jak swój interes.

Niejednokrotnie owszem codziennie przychodzi nam uskarżać się na nadużycia ze strony Brandeburczyków. Dzienniki wychodzące w Poznańskiem są przepełnione skargami tego rodzaju, które oczywiście w usposobieniu naszem znajdują najboleśniejszy oddźwięk. Ileżto już razy nie mieli czytelnicy w dzienniku naszym jasne wyłuszczenia onych niesprawiedliwości, niedotrzymywań najsolenniejszych zobowiązań się. Owoż mimowolnie cisną się wówczas słowa dzisiejszego historyka dziejów germańskich, rodowitego Niemca, który prawiąc o usposobieniu teutońskiem wieków średnich następnie określa jego charakter: „Cała rzesza teutońska pomimo wszelkich zaprzysiężeń spokoju i bezpieczeństwa stała się jaskinią zbójców“ — patrz Fr. Kurza Oesterreich unter Albrecht III w tomie II na stronie 156. A wyrażenie: „Germania tota nunc unum latrocinium“, przyjął Kurz od jednego z najświatlejszych cudzoziemców wieków średnich, od legata papiezkiego, któreto słowa znajdzie czytelnik w dziele Frehera p. t. „Sriptores rerum germanicarum“ t. II. str. 294. A co to za smutne czasy dzisiejsze, kiedy słowa podobne cisną się gwałtownie w pamięć ludzką.

Pomijając już rzeczy większej wagi, które znalazły odpowiednie miejsce w innych rubrykach naszego dziennika, wspomnimy tylko o ucisku, dotykającym język polski w Poznańskiem. Wiadomo dobrze światu całemu, że prawa w. x. Poznańskiego, zaprzysiężone przez monarchę, zapewniają wszelkie swobody temu językowi. Bez względu jednak na te prawa coż się dzieje.

Oto np. xiądz proboszcz Kinecki w Zabarstowie odebrał przed nowym rokiem od władzy administracyjnej zlecenie zrobienia opisu wszystkich żywych i umarłych z xiąg kościelnych od r. 1844. Ponieważ tak list jak szemata były niemieckie, odesłał te ostatnie prosząc o polskie. Niedługo potem odebrał znów list niemiecki rekomendowany z temiż samemi szematami, które powtórnie zwrócił wraz z listem zapisując na kopercie prośbę o polską korespondencyę. Za trzecim razem przysłano mu też same szemata przez exekutora z rozkazem, aby tenże siedział w Zabartowie, póki x. proboszcz wyciągów niemieckich nieukończy. Prócz tego miał x. proboszcz 5. tal. zapłacić kosztów oraz dyety exekutorowi. X. Kinecki oświadczył exekutorowi, że choćby tenże jak najdłużej u niego przesiedział, on proboszcz, ani wyciągów na niemieckich szematach nie zrobi, ani też kosztów dobrowolnie nie zapłaci. Exekutor został do drugiego dnia u xiędza, poczem wrócił do król. radzcy ziemiańskiego, który z rozkazu król. rejencyi w Bydgoszczy nałożył na x. Kineckiego 20 tal. kary. Ale ponieważ ten i tą razą dobrowolnie nie zapłacił, przeto zabrał mu exekutor, nieczekając wskazania sobie przedmiotu, złoty kieszonkowy zegarek z łańcuszkiem, który następnie sprzedano publicznie. Gdy poźniej niezbyt zamożny kapłan karę wyżej wymienioną posłał w pieniądzach, żądając zwrócenia fantu, już mu go niewrócono. Do sporządzenia zaś niemieckich wykazów przysłał radzca ziem. swego podsekretarza, który własną ręką takowe w w mieszkaniu proboszcza uskutecznił. Mylne więc było czasu swego doniesienie niem. Gaz Pozn., jakoby x. Kineckiego egzekucyą do wypełnienia powinności zmuszono. X. Kinecki niemiał powinności wypełniać szematów niemieckich, a do odstąpienia od praw mu służących exekucya go niezmusiła.

A inny znany już czytelnikom przykład pokrzywdzenia p. Zygmunta Niegolewskiego i zagrabienia go opierał się równie tylko na powodzie, że pan Niegolewski niechciał przyjąć mandatu niemieckiego, lecz żądał takowego w języku polskim, a żądał jak najsłuszniej.

Przykłady zaś takich nadużyć powtarzają się codziennie, i my powtarzamy je w naszym dzienniku ile tylko okoliczności dozwalają. I umacnia się tylko wiara w słowa średniowiecznego kronikarza francuzkiego a wielce zacnego kapłana Froissarta, który opisując jaknajbezstronniej i życzliwie usposobienie wszystkich ludów tamtoczesnych, ujrzał się zmuszonym do bardzo niechlubnego odwzorowania charakteru teutońskiego, gdzie najlżejszym jeszcze zarzutem jest, „iż Niemcy nie dotrzymują nikomu słowa i niczego nie dochowują, co kiedykolwiek przyrzekli, albo o co układ zawarli.“ Nie przypominamy sobie w tej chwili strony, na której słowa one znajdują się, lecz wiemy z pewnością, że wszystkie powyższe cytaty niejednokrotnie były już w różnych dziełach powtarzane, i że Kronika Froissarta nigdy w monarchii austryackiej zakazaną nie była.

Kursa lwowskie.

wydawane przez Izbę handlową.

Dnia 27. maja.

			gotówką
Dukat holenderski	wal. austr.		6 zł. 54 c.
Dukat cesarski	„ „		6 „ 58 „
Półimperyał zł. rosyjski . . .	„ „		11 „ 33 „
Rubel srebrny rosyjski . . .	„ „		2 „ 18 „
Talar pruski	„ „		2 „ 8 „
Galic. listy zastaw. w m. k. za 100 zł.			81 „ 60 „
Galic. listy zastawne w w. a. .	„	bez	85 „ 65 „
Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika		kupo-	149 „ 50 „
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne		nów	67 „ 25 „
5% Pożyczka narodowa			79 „ — „

Telegrafowany kurs wiedeński papierow i wexli.

Dnia 27. maja.

Z pożyczki narod. po 5% za 100 złr. 79.80 Metalik: po 5% za 100 zł. 68.80 po 4½% za 100 złr. 67.50; po 4% za 100 złr. —.—. Obligacye indemnizacyjne: Niższej Austryi po 5% za 100 zł. —.—. Węgier —.—. Galicyi —.—; Bukowiny —.—; Akcye Banku narod. sztuka 781.—; instytutu kredytowego dla handlu i przemysłu 177.70. Wexlów: Augsburg za 100 zł. południowo-niemieckie, waluty — .— Lipsk za 100 talarów —.—. Londyn za 10 funtów szterl. 138 50. Medyolan za 100 zł. w. a. —.—. Paryż za 100 fr. —.—. Monety: Dukaty c. mennicze 6.63 dukaty c. pełnej wagi —.—. korony —.—. półkorony —.— Agio od srebra 139.—

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 25. maja.

Zajazd rosyjski. PP. Zabielski Ignacy z Łoszniowa. Hr. Wodzicki Kazim. z Olejowa. Szymanowski Franc. z Bobiatyna. Pruszyński Józef z Pomorzan. Kozicki Henryk z Tarnawki.

Zajazd europejski. Riter Leokadia z Uherzec. Bal Franc. z Tuliglów. Pajgert Mieczysław z Krzyweńki. Juriewicz Michał z Wolicy.

Zajad krakowski. Kozłowski Michał z Koropatnik. Bratkowski Wacław z Kijowa.

Zajazd angielski. Kotkowski Apolinar z Stanisławowa. Michalewski Stanis. z Krakowa. Abrahamowicz Dawid z Targowicy. Donigiewicz Antoni z Bazaru.

Dnia 26. maja.

Zajazd rosyjski. PP. Kęszycki Teodor z Dźwinogrodu. Obertyński Leopold z Stronibab. Petrowicz Xawery z Wołostkowa. Prawecki Eustach z Brzeżan.

Zajazd angielski. Mochnacki Teofil not. z Sambora. Wilczyńska Emilia z Hrebenny.

Zajazd krakowki. Zwolski Juliusz z Brynic gornych.

Wyjechali ze Lwowa.

Dnia 25. maja.

PP. Siarczyński Zygmunt do Streptowa. Thullie Jan do Rzepniowa. Krzyżanowski Jan do Lisek. Gostyński Franc. do Zrotowicy. Niezabitowski Ludwik do Zameczka. Szeliski Kazimierz do Chodaczkowa. Lenciewicz Erazm do Sulimowa. Czerminski Stanisław do Mieczyszowa.

Dnia 26. maja.

PP. Kuczyński Leon do Labowa. Podgórski Jan do Paryża. Gorzycki Wincenty do Pohorylec. Winiarski Mateusz do Turkocina. Przygocki Romuald do Peretok. Bratkowski Wacław do Wiednia. Vivien Wincenty. Hr. Wodzicki Kazimierz. Hr. Dzieduszycki Stanisław do Krakowa.

INSERATY.

W obwodzie przemyskiem, w mieście Jarosławiu, jest KAMIENICA pod Nr. 71 w rynku z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższą wiadomość można powziąć u pana Bojana w Jarosławiu. 155 1—3

PODZIĘKOWANIE.

Rodzina pozostała po ś. p. WINCENTYM KIRSCHNERZE zmarłym na dniu 24. b. m. poczuwa się do obowiązku złożyć Szanownej Publiczności najczulsze podziękowanie za łaskawy współudział w pogrzebie odbytym na dniu 26. b. m. tem bardziej, że po tak nieocenionej stracie było to liczne zebranie jako dowód współczucia wielką ulgą dla serca tejże rodziny przejętej głębokim smutkiem i nieutulonym żalem. 176 1—1

Pewien lekarz

(Chirurgus et Acoucher)

praktykując dłuższy czas w głównym szpitalu lwowskim, życzył by sobie państwom jadącym do kąpiel zagranicznych lub Wiednia towarzyszyć.

Bliższa wiadomość poste restante J. B. Nr. 120 we Lwowie. 177 1—3

Sprzedaż dóbr.

w Obwodzie złoczowskim mile od powiatu miasta Załoziec. Folwark Białogłowy. Pola ornego mor. 1096 sąż. 680. Sianożęci m. 106. s. 819. Lasu w dobrym stanie m. 500. s. 585. — Aręda rocznie z propinacyą młyna o 3ch kamieniach i roczny dochód ze stawu, który co 3 lata spuszcza się czyni 1463 zł., mieszkalnych domów 5., budynki gospodarskie, dla koni, bydła, owiec, — stodoła, dwa szpichlerze i składy różne, wszystkie w dobrym stanie. — Cegielnia, wapielnia — Osiadłości numerów 110. — 123 6—6,

Zakład kąpielowy i żętyczny w Gleichenbergu w Styryi.

Podpisana Dyrekcya zawiadamia niniejszem szanowną publiczność, że tegoroczne napełnianie i rozsyłanie wód mineralnych tak zwanych

„Constantins-Quelle, Klausner-Stahlwasser“ i „Johannisbrunnen“

już się rozpoczęło. Każda flaszka zatkana jest cynową powłoką na której wyryte są nazwa i liczba roku.

Z dniem 1. maja rozpoczyna się w Gleichenbergu kuracya kąpielowa i używanie wód mineralnych.

Na przyjęcie gości kąpielowych znajduje się tam przeszło 500 wygodnie urządzonych pokojów. Sposób używania wód, żętycy i kąpieli przepisują zamówieni ze strony stowarzyszenia tamtejsi lekarze: pan Dr. **W. Prásil** tudzież panowie Dr. **S. Weis** i **F. Frank**.

W samym Gleichenbergu znajduje się c. k. stacya telegrafu.

Z Gracem i stacyą kolei żelaznej w Spielfeld, jest codzienna komunikacya pocztowa.

Prócz tego istnieje ustanowiony ze strony stowarzyszenia omnibus z oberży „pod złotym koniem“ na przedmieściu zwanem „Murvorstadt“ do obrotu z Gracu do Gleichenbergu, a to: każdej niedzieli, poniedziałku, środy i piątku, a z Gleichenbergu napowrót każdego poniedziałku, wtorku, czwartku i soboty. Cena jazdy wynosi 2 zł. 20 kr. w. a. od osoby.

Zamówienia wód mineralnych, niemniej mieszkania z podaniem liczby pokojów, mają być adresowane do administracyi wód mineralnych „Brunnen-Verwaltung“ w Gleichenbergu, a przy zamówieniach mieszkania z dołączeniem odpowiedniego zadatku.

Powyżej wymienione wody najświeższe są do nabycia we wszystkich składach wód mineralnych i sklepach korzennych.

Objaśnienia co do miejsca kuracyi albo wód mineralnych udzieli najchętniej podpisana Dyrekcya, tudzież administracye wód mineralnych w Gleichenbergu i Johannisbrunn, albo powyż wymienieni panowie lekarze w Gleichenbergu. 175 1—3

Dyrekcya

Gleichenbergsko-Johannisbrunnskiego stowarzyszenia na akcye w Gracu ulica Radetzkiego Nr. 1.

Prawdziwy angielski portlandski

Cement

bezpośrednio z Londynu sprowadzony

w najświeższym i najlepszym gatunku po cenie najumiarkowańszej w składzie

Augusta Schellenberga

we Lwowie.

Biuro: na ulicy wyższej Karola Ludwika l. 312.

Handel Jana H. BRÜHLA we Lwowie

pod Nr. 47 w rynku

ma zaszczyt uwiadomić szanowną publiczność, iż podobnie jak w przeszłym roku tak i teraz otrzymał **Skład komisyjny najnowszych**

kapeluszów ryżowych

prawdziwych florentyńskich dla dam i mężczyzn.

Znaczna rozmaitość i ilość tychże, jako też z pierwszej ręki oznaczone stałe ceny, zapewniają jak najkorzystniejsze kupno. 172 1—4

Jan H. Brühl.

SOLNE I SIARCZANE KĄPIELE

w Truskawcu,

w obwodzie Samborskim, słynne w kraju i za granicą ze zbawiennej skuteczności wód swoich, będą otwarte tego roku

dnia 20. maja.

Podpisany postarał się o wszystko, cokolwiek służy ku przyjemności i wygodzie szan Gości. Cukiernia i restauracya równie jak zawsze należycie urządzona, a kapela kąpielowa pod przewodnictwem p. L. **Bogen** uprzyjemni pobyt u wód truskawieckich. Nowo wystawiony **hotel** o 20 umeblowanych pokojach znacznie pomnożył liczbę pomieszkań. **Świeżej żętycy** będzie można dostać **na miejscu**.

Lekarzem kąpielowym stałym będzie równie, jak w roku zeszłym **Dr. Geislener** ze Lwowa, a p. **Kleczkowski** aptekarz z Drohobyczy założy na czas kąpielowy **filię** swojej **apteki** w Truskawcu.

Zamówienia przyjmuje **„Zarząd zakładu kąpielowego w Truskawcu“** poczta Drohobycz w listach frankowanych.

Tomasz Pasynkowski, dzierżawca

Prenumerata na dzieło:

PRZEWODNIK

w drenarstwie, nawodnieniu i gliniarstwie

przez **Karola Tytza** b. o. w. p. i członka galic. gosp. Towarzystwa.

Polepszenie bytu materyalnego na całym obszarze ziemi polskiej zależy głównie od podniesienia gospodarstwa wiejskiego, a to przez wyższe użyźnienie ziemi i zastosowanie przemysłu wiejsko-gospodarskiego do potrzeb handlu zagranicznego. Autor powyższego dzieła przekonany o nadzwyczajnej doniosłości tych korzyści, które przynieść może rozpowszechnione zaprowadzenie uprawy drenowania i nawodnienia dla gospodarstwa wiejskiego pod względem podniesienia żyźności ziemi i zmniejszenia kosztów wypłodu, podniósł i zastępuje tę kwestyą, wobec galic. gosp. Towarzystwa i najwyższego rządu: a że gruntownej znajomości rzeczy rozpowszechnienie równie się do tego celu przyczynić musi, pan Karol Tytz spisał powyższe dzieło na podstawie dotyczących praw przyrodzonych i własnego doświadczenia z uwzględnieniem niemal całej dotychczasowej literatury drenarskiej i gliniarskiej z tem założeniem, aby za przewodnictwem tego dzieła każdy miernik i naukowy gospodarz zdołał:

1) Ocenić wysokość możebnych korzyści, jakie uzyskać można przez zaprowadzenie uprawy drenowej i nawodnienia na danej ziemi.

2) Zastosować urządzenie zakładów drenowych i nawodnienia do potrzeby i stosunków danego gruntu zgodnie z celem agronomicznym i ekonomicznym.

3) Zaprowadzić wyrób cegły, dachówki i rur drenarskich zastosowany do rodzaju i jakości materyałów surowych.

4) Przewodniczyć praktycznie wykonaniu wszelkich robot w drenarstwie i gliniarstwie.

Dzieło odpowiadające powyższemu założeniu będzie niezawodnie użytecznem w każdem większem gospodarstwie wiejskiem.

Wykończone przez p. K. Tytza w dwóch tomach wynosić będzie przeszło 50 arkuszy druku ilustrowanego 200 drzeworytami i 20 tablicami zawierającemi plany zakładów.

Znaczne bardzo koszta wydania tak obszernego dzieła zmuszają autora do zbierania funduszu w drodze przedpłaty.

Przez wzgląd na użyteczność dzieła i dla udzielenia gwarancyi administracya dziennika „Głos“ przyjęła tem chętniej zobowiązanie zbierania funduszu prenumeraty i prowadzenia kontroli wydawnictwa że autor przeznacza trzecią część zysku czystego na początkowy fundusz drenowania ziemi, należącej do praktycznego gospodarstwa w Dublanach. — Kartę prenumeraty wydaje administracya dziennika „Głos“ za złożeniem przedpłaty w kasie dziennika. Rewers pocztowy z przesłanej (franco) przedpłaty na oznaczone dzieło będzie kwitem intermalnym do wymiany za kartę prenumeraty, którą administracya nadeszle do urzędu pocztowego.

Cena w drodze prenumeraty za jeden exemplarz 6 zł. — w handlu xięgarskim 10 zł. wal. a. 1—8 161

Na drodze między Lwowem, Jaryczowem a Milatynem dnia 18. maja zgubione zostały

trzy pierścionki damskie,

zawinięte w chustce z cyfrą C. W. Znalazca tych drobnych pamiątek zechce się zgłosić do p. Hoffmana, właściciela hotelu rosyjskiego we Lwowie, i otrzyma tamże **nagrodę 30 złt. w. a.**

Wydawca: Ludwik Skrzyński. Naczelny Redaktor: Zygmunt Kaczkowski. Z drukarni E. Winiarza.